

## Co po Konstantynie? [TPCT 308]

Wraz z epoką Konstantyna dotychczasowe uniwersum ulega przekształceniu, wchodzi w wody chrztu i odmienia swą formę. Widać to doskonale w prostych przemianach, dawna rzymska bazylika staje się bazyliką chrześcijańską, katedra z podwyższenia przekształca się w tron biskupi i jego rezydialny kościół, koloseum zostaje opatrzone krzyżem i wielkopiątkową drogą Męki Pańskiej, a sam Kościół przyjął nazwę Rzymsko-Katolickiego. Konstantyn zbudował ten fundament, na którym wznosił się potężny gmach mieszczący ludy, narody, kulturę, czas i przestrzeń, wyobraźnię i punkty odniesienia.

Dziś, spoglądając na narodziny – nazywanej za św. Augustynem – epoki chrześcijańskiej, której źródła dopatrujemy się w słynnym śnie Konstantyna poprzedzającym bitwę przy Moście Mulwijskim, mamy już pewien rozdźwięk. Jak pamiętamy, cesarz został upomniany przez anioła, by niebieski znak na niebie (*caeleste signum dei*) wypisał na tarczach i stoczył bitwę (jak podaje Laktancjusz). „Pod tym znakiem” pokonał Maksencjusza, którego pochłonęły wody Tybru. Myślę, że współczesny czytelnik, który przecież przygląda się tej opowieści z perspektywy schyłku *christianitas*, zapewne nieco krzywi się zarówno na militarne starcie pod znakiem krzyża, jak i niepokojące sprzęgnięcie chrześcijaństwa i polityki. I to właśnie ten fakt już dobrze obrazuje, jak jesteśmy daleko nie tylko historycznie od tego wydarzenia, ale też od całej przestrzeni, którą ten „przełom konstantyński” dokonał w obrębie kolejnych stuleci. Rządy pierwszego cesarza chrześcijańskiego i epoka, która zrodziła się wraz z edyktem mediolańskim – legły wtedy u

podstaw całej cywilizacji chrześcijańskiej. Pytanie o stan tej konstrukcji w dzisiejszym świecie i czy nie rozsypuje się ona na naszych oczach – a także o pewien stop zrodzony w tamtym czasie – państwa, kultury i religii – i czy już nie szerniał i osłabł – ciągle powraca.

Wraz z epoką Konstantyna dotychczasowe uniwersum ulega przekształceniu, wchodzi w wody chrztu i odmienia swą formę. Widać to doskonale w prostych przemianach – dawna rzymska bazylika staje się bazyliką chrześcijańską, katedra z podwyższenia przekształca się w tron biskupi i jego rezydialny kościół, koloseum zostaje opatrzone krzyżem i wielkopiątkową drogą Męki Pańskiej, a sam Kościół przyjął nazwę Rzymsko-Katolickiego. To tylko nieliczne symbole ukazujące głęboki charakter zapoczątkowanej wtedy przemiany idącej wraz z chrześcijaństwem na przestrzeni kolejnych epok. Konstantyn zbudował ten fundament, na którym wzniósł się potężny gmach mieszczący ludy, narody, kulturę, czas i przestrzeń, wyobraźnię i punkty odniesienia – stał się centrum. Czy współcześnie jednak nie dostrzegamy tego, że świat wymknął się spod tej kopuły, że ten gmach zaczął być postrzegany jako nie tylko pewien relikw i niezbyt dogodny miejsce do zamieszkania, ale też grożące niechybnym zawaleniem? Centrum się scentrowało (zostawmy na boku całą ważną dyskusję, czy samo, czy pod presją i ciężarem zewnętrznym), a referowanie do niego stało się niemal ekscentryczne.

Przejawia się to oczywiście doskonale w kulturze. I nie chodzi o utyskiwanie, że sekularyzacja pożarła niemal całe *sacrum* i przetrawiła je w przeważnie niesmacznej formie marketingowej, spłyconej duchowości i czasem ponurym zeświecczonym, obrzędzie. Rzecz w tym, że arcyforma przestała formatować. Matryca przestała działać, a pozostałości po jej aktywności oczywiście ciągle funkcjonują, ale coraz

*Arcyforma przestała formatować. Matryca przestała działać, a pozostałości po jej aktywności oczywiście ciągle funkcjonują, ale coraz częściej zostają przemianowane na zabytek*

częściej zostają przemianowane na zabytek, muzeum, ciekawostkę, może nawet formę do snobistycznej satysfakcji dla kontrowersyjnych koneserów. Kłopotem stały się również pozostałości nie jedynie w

kulturze, ale w sojuszu ołtarza i tronu, który dziś postrzegany jest jako niechciana pozostałość po dawnym stopie, i z której trudno byłoby na nowo wykuć jakąś wartość, a przejawy takiej próby raczej nie należą do arcydzieła metalurgii. Jednak przecież to nie jest tak, że chrześcijaństwo może się wyrzec swojej misji oddziaływania na świat, na sprawy publiczne i wspólnotowe i emanowania swoją formą na przejawy życia również w jego politycznej formie.

Czy zatem sól już do końca zwietrzała? Czy nie nadaje już smaku? A jeżeli tak to trzeba ją porzucić? Jednak co mamy w zamian? Kwestie te nie są przecież proste do odpowiedzi, szczególnie w momencie, w którym rzeczywiście spora część tego gmachu ulega erozji i niepokoju stanem swoich murów. Tym bardziej pozostaje pytanie o to, czy jest to moment, w którym powinna się pojawić interwencja inspektorów i architektów czy to moment do wynoszenia najcenniejszych zbiorów, by zabrać je do nowej przestrzeni? I jak należałoby ją budować? W 1750. rocznicę urodzin Konstantyna warto sobie stawiać te sprawy w obliczu wyzwań epoki, której zmierzch zdajemy się oglądać.

*Jan Czerniecki*  
*Redaktor naczelny*

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa  
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury –  
państwowego funduszu celowego.*



Ministerstwo  
**Kultury**  
i Dziedzictwa  
Narodowego